

Pod takim właśnie tytułem (Ostrołęckie Niebo) ukazała się relacja pana Stefana Czernieckiego (podróżnika, dziennikarza i autora książek), który 21 lutego - na zaproszenie Świetlicy Gwiazdki - przyjechał do Ostrołęki żeby spotkać się z dziećmi z Zespołu Placówek Wsparcia Dziennego. To wyjątkowe spotkanie odbyło się na Świetlicy Słodziaki, czego dowodem jest poniższy tekst.

Kliknij Więcej aby zobaczyć zdjęcia i relację...

To był wyjątkowy występ. Dla ośmio-, dziewięcio-, dziesięcio-, może czasem nawet jedenastoletnich dzieci ostrołęckich świetlic. Dlaczego wyjątkowy? A czy gdzieś indziej powitali Was DWOMA tortami?! W tym jednym pomalowanym w rzekę, niebo, pagórki… Ale to nie koniec. Po występie nieśmiałe dzieci ustawiły się w kilkunastometrową kolejkę. Każde cierpliwe czekało na swoją kolej, by poprosić o… podpis. Na takich małych, kolorowych karteczkach. W zamian dyskretnie wręczali mi cudne laurki. „To dla pana' – szeptały do ucha. Patrzę, a na laurkach… Łoho!! Same cuda. Serduszka, samochodziki, chmury z waty. I piękne podziękowania. No, bajka. Mówię Wam…

I jeszcze ten miś zrobiony przez dzieci ze zrolowanych kawałków gazety. No, mistrzostwo… Żeby nie było mało, na koniec dzieci utworzyły jeszcze szpaler, którym – co tu wiele ukrywać, mocno zarumieniony – miałem przejść do… kolejnego tortu.

No, i te pytania na koniec. „A ma pan żonę?” „A gdzie pan mieszka? Mogę przyjechać?” „Weźmie mnie pan na następną wyprawę” Celnie, otwarcie, między oczy. Po dziecięcemu. Uwielbiam takie spotkania. Polecam.



Cudna ostrołęcka widownia



Jak to było takie spotkania



Niektóre pytania naprawdę rozkładały na łopatki



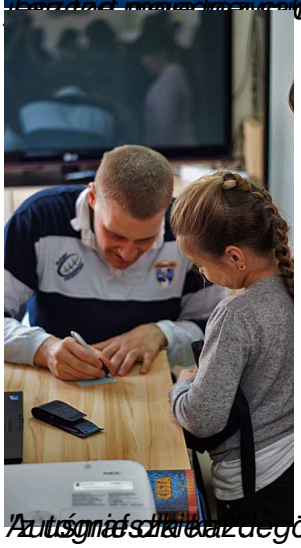
Uczniowie z oczekiwaniu... Ze schowanymi za plecami laurkami. No, jak tu się nie wzruszyć...



A dziecięcy miś ze zrulowanych fragmentów gazet kontroluje...



Tort tu jest! Dzieło Justyny Drężek i Gabrieli Jemielity i pewno



Autograf dla każdego. Ale to nie koniec. Bo potem jeszcze... "dla brata", "dla siostry", "dla taty",



Co to jest? Dowiedzialem sie... "I love słoneczny Podróżnik"... :):):)



I ten szpaler na koniec...